Nr 366. Kraków, Czwartek 22 Lipca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 140 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Rosyanie w kleszczach.

Zurych, 22 lipca.

Znany krytyk militarny Stegemann pisze w dzienniku »Bund«:

»Gdy Niemcy poraz pierwszy wkroczyli do prowincyj bałtyckich, był to jedynie piękny »raid« — obecnie zaś jest to ofenzywa, może przełomowa. **Osaczenie północnego frontu rosyjskiego staje się coraz bliższem.** A że to osaczenie wygląda dzisiaj inaczej niż w lutym i marcu, jest rzeczą jasną, gdyż niemiecko-austryacka ofenzywa oddziaływa już bezpośrednio na tyły frontu rosyjskiego nad Wisłą.

»Rosyjskiem centrum operacyjnem jest obecnie Brześć Litewski, zaś Warszawa tylko wysuniętym i zagrożonym posterunkiem zewnętrznym. Wprawdzie rozległą linię fortec trzymają w swych rękach ruchome siły rosyjskie, ale nie mają one już dostatecznej siły odpornej, ani ruchliwości, jaką miały w lutym.

»Kleszcze, działające od północy i południa, podjęcie ofenzywy przez generała Woyrscha, tudzież skuteczne strzeżenie frontu nad Dniestrem i Bugiem — oto ogólny obraz olbrzymich i strategicznie znakomicie obmyślonych operacyj wojennych.

»Czy lepiej będzie cofnąć się i skoncentrować dalej na wschodzie, aby na skróconym froncie stawić opór, musi teraz kierownictwo armii rosyjskiej rozstrzygnąć«.

Przewaga wojsk sprzymierzonych nad rosyjskiemi.

Bazylea, 22 lipca.

»Giornale d'Italia« donosi w korespondencyi z Petersburga:

Armie mocarstw centralnych mają przewagę liczebną nad wojskami rosyjskiemi. Nie można spodziewać się sukcesu rosyjskiego.

Należy podnieść, że cenzura włoska przepuściła ten ustęp.

Wspólny plan wojenny czwórporozumienia.

Wiedeń, 22 lipca.

Jak donosi „Neues Wiener Journal" z Lugano, ogłasza „Tribuna", że konferencye między Cadorną, Porrem i Barzilaim doprowadziły do całkowitego wyjaśnienia w sprawie przyszłych akcyj wojennych Włoch.

Wszyscy czterej sprzymierzeńcy zwalczać będą wspólnego wroga w absolutnem wzajemnem porozumieniu, z wyłączeniem jakiegokolwiek niebezpiecznego różnicowania. Dobrze jest, że naród włoski spojrzy wreszcie w oczy prawdzie.

Ze słów tych wynika, że Włochy popierać chcą sprzymierzonych także przeciw Niemcom i przeciwko Turcyi.

Zaufanie francuskie do Rosyi prysło.

Wiedeń, 22 lipca.

Berlińska „Deutsche Tageszeitung" donosi z Genewy:

„Guerre mondiale" mówi z powodu obsadzenia przez Niemców Windawy, że umożliwia ono nieprzyjacielowi **panowanie nad zatoką ryską.**

Dziennik uważa za **nieprawdopodobną silną przeciwofenzywę rosyjską,** zwłaszcza, jeśliby miało być prawdą, że Rosyanie opróżnią linię Bzury i Rawki.

Bitwa rozstrzygająca rozegra się w południowem Królestwie Polskiem, gdzie Mackensen zagraża łączności obwarowanego frontu.

Zamachy na koleje pod Warszawą.

Berlin, 22 lipca.

»B. Z. am Mittag« donosi:

Wedle wiadomości, nadchodzących z Piotrkowa, powtarzają się ciągle **zamachy na koleje w okolicy Warszawy.**

W Warszawie nie wolno nikomu po godz. 8 wieczór wychodzić na ulicę bez osobnego pozwolenia. Również osobne pozwolenie muszą mieć osoby, przejeżdżające tylko przez Warszawę.

Arcybiskup Westminsteru przeciw Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 22 lipca.

Prasa tutejsza donosi z Frankfurtu wedle »Frankfurter Ztg.«:

W kościele polskim w Londynie wygłosił arcybiskup Westminsteru kazanie, w którem ostro krytykował stanowisko rządu rosyjskiego wobec Kościoła katolickiego w Polsce.

Jeżeli papież zmusza siebie do milczenia, to dlatego, że gdyby chciał kogo potępić, to przedewszystkiem rząd rosyjski za akty gwałtu na katolikach w Polsce.

Przymusowa pożyczka rosyjska.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 22 lipca.

Donoszą tu z Kopenhagi:

Wedle »Tidende« rosyjska rada gabinetowa oświadczyła się **za wewnętrzną pożyczką przymusową,** gdyż rokowania o pożyczkę w Paryżu i Londynie utknęły.

Zwołanie Dumy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 22 lipca.

Ukaz cara zarządza zwołanie Dumy na dzień 1 sierpnia.

Nieograniczony kredyt dla rządu rosyjskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 22 lipca.

Donoszą tu z Kopenhagi:

»Tidende« donosi z Petersburga:

Rząd rosyjski zażąda od Dumy uchwalenia nieograniczonego kredytu na obronę narodową.

Nabożeństwa o zwycięstwo w Rosyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 22 lipca.

W Petersburgu, Moskwie i całej Rosyi odprawiono na zarządzenie synodu nabożeństwa na intencyę zwycięstwa rosyjskiego wojska. — Liczne procesye przeciągały ulicami, a za niemi tłumy, które się nabożnie modliły.

Jak Rosya oblicza siły sprzymierzonych.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 lipca.

»Tageblatt« donosi z Rotterdamu: »Times« dowiaduje się z Petersburga, że naczelna komenda armii rosyjskiej oblicza siły nieprzyjacielskie tj. austro-węgierskie i niemieckie na wschodnim terenie **na 45 korpusów** armii. Z tego 14 ma się znajdować między Bugiem a Wisłą, 6 lub 7 w obszarze Orzyca, 5 z tamtej strony Niemna, 8 między Bugiem a Dniestrem. Ofenzywa między Bystrzycą a Wisłą zatrudnia 2½ do 3½ korpusów austryacko-węgierskich.

Zakończenie strajku w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 22 lipca.

»Rott. Courant« donosi z Londynu: **Rokowania w Cardiffie doprowadziły do skutku.** — Ugoda jest bardzo korzystną dla robotników. Oczekują, że **praca jutro będzie podjętą.** Ustanowioną została wysoka minimalna zapłata podstawowa oraz postanowionem zostało, że nikt nie ma być ukarany za udział w obecnym strajku. Nową umowę uważają powszechnie za wielki sukces Lloyda Georgea.

Ostrzeliwanie niebronionego miasta.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 22 lipca.

Według doniesień prywatnych, nieprzyjacielski okręt wojenny wyrzucił wczoraj na niebronione miasto portowe Fenike, na południowy zachód od Adalii, około 20 granatów, co sprzeciwia się prawu międzynarodowemu. Inny okręt wojenny bombardował port Uczakide na tem samem wybrzeżu, przyczem strzelano także do grupy kobiet i dzieci. Dwoje dzieci obywateli greckich zostało zranionych. Pozatem nie było żadnych strat ani godnej wzmianki szkody.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Konstantynopol, 22 lipca.

Dnia 20 lipca. Depesza nadeszła spóźniona. Doniesienie agencyi telegraficznej »Milli«. Główna kwatera donosi:

Na froncie dardanelskim koło Ariburnu spowodowaliśmy dnia 19 b. m. eksplozyę miny podziemnej, założonej w kierunku stanowiska nieprzyjacielskiego. Przez wybuch tej miny zostały wysadzone miny, założone przez nieprzyjaciela. Odparliśmy silny nieprzyjacielski oddział, który zaatakował nasze straże przednie na lewem skrzydle i zadaliśmy mu ciężkie straty. Nasi artylerzyści rozbili nieprzyjacielską kolumnę, która została wysłaną celem wzmocnienia lewego skrzydła nieprzyjacielskiego. Pośród wziętych do niewoli nieprzyjaciół w dniu 18 lipca podczas ataku na nasze rowy strzeleckie na lewem skrzydle znajdują się także ciężko ranni oficerowie. Nasze anatolskie baterye bombardowały w nocy z dnia 19 na 20 lipca i dnia następnego obóz i miejsca, gdzie nieprzyjaciel wylądowuje w Tekeburnu jakoteż wojska nieprzyjacielskie w Mortoliman.

Na froncie Irak nasze wysunięte naprzód oddziały zaatakowały w nocy z dnia 17 na 18 lipca prawe nieprzyjacielskie skrzydło na wschód od Kalatelnedżin i zmusiły je po czterogodzinnej walce do odwrotu. Nasza artylerya zatopiła okret nieprzyjacielski, naładowany środkami żywności. Część Muzułmanów, wcielonych w sposób przymusowy do wojska nieprzyjacielskiego, zdezertowała i uciekła do nas. Straty nieprzyjaciela w walce koło Kalat el Naim w dniu 14 b. m. oceniane są na 2.000 ludzi. Jeden z naszych ochotniczych oddziałów latających zaskoczył w nocy z dnia 17 na 18 b. m. obóz nieprzyjacielski i powrócił z wielką zdobyczą. Na innych frontach nie wydarzyło się nic szczególnego.

Powrót uchodźców galicyjskich.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 22 lipca.

Według informacyi »N. W. Tagblatt« ma w najbliższych trzech tygodniach powrócić do kraju po całorocznej prawie nieobecności 30.000 do 40.000 uchodźców.

»Fremdenblatt« donosi, że równocześnie rozpoczną czynności filie banku austro-węgierskiego **w Tarnowie i Nowym Sączu.** Toż samo ma nastąpić w filiach we Lwowie, Stanisławowie, Kołomyi, gdy tylko ich lokale urzędowe, które zresztą niewiele ucierpiały, zostaną doprowadzone do porządku.

Lwów—Czerniowce.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Czerniowce, 22 lipca.

Według doniesień gazet czerniowieckich, bezpośrednie połączenie kolejowe **Lwowa z Czerniowcami zostało od wczoraj przywrócone.**

W fabryce dział w Creuzot

Sprawozdawca „New Jork Timesa" zwiedził w tych dniach słynną na cały świat fabrykę francuskich dział w Creuzot i wrażenia swe z tej wizyty zamieścił w swoim organie.

Powracam właśnie — pisze p. Evert z czterodniowej podróży do »sanktuaryum Francyi«, ukrywającego najpilniej obecnie strzeżone tajemnice: do fabryki dział i amunicyi Schneidra w le Creuzot, jedynej firmy na świecie, która zbliża się wielkością do Kruppa w Essen, a przenosi rozległością słynne fabryki austryackie Skody w Pilznie.

Na odwiedziny te trudniej było uzyskać od rządu francuskiego pozwolenie, aniżeli na jazdę na front. Sądząc po trudnościach, z jakiemi udało mi się dotrzeć nareszcie do tego sanctuarium, zdaje mi się, że byłem pierwszym dziennikarzem, którego dopuszczono do fabryki armat i broni. Towarzyszył mi też w tem zwiedzaniu, które było tylko pobieżnym rzutem oka, (wielu działów wcale mi nie pokazano), stale oficer sztabowy.

Od roku 1870 le Creuzot stało się wielką tajemnicą Francyi. W wojnach ostatnich wiele państw kupowało armaty z Creuzot, gdyż Schneider obejmował dostawy do wszystkich państw, z wyjątkiem Niemiec i Austryi.

Anglia po raz pierwszy używała dział Creuzota w wojnie przeciw Boerom, lecz wypróbowano je istotnie dopiero w wojnach bałkańskich. W wojnie dzisiejszej armata Schneidra, kalibru 7.5 ctm. okazała się jedyną nowością obok 42 ctm. moździerzy niemieckich.

Cenzura nie pozwala mi na dokładne daty, lecz mogę powiedzieć, wbrew opowieściom, obiegającym Paryż, że nowe kolosalne działo artyleryi francuskiej ma tylko 37 ctm. kalibru. Nowe to działo, nazwane »Le vainqueur«, oglądałem dokładnie. Aby wprowadzić pocisk w lufę trzeba 10 żołnierzy.

Francuskie fabryki rządowe zatrudniają teraz w Creuzot i w sześciu różnych filiach tej fabryki, oraz w arsenale około 45.000 robotników; w »Ecole Pyrotechnique« w Bourges pracuje 10.000 mężczyzn i 3.000 kobiet; w »Etat major d'artillerie«, również w Bourges, zatrudnionych jest 5.00 mężczyzn; w le Creuzot 15 tysięcy.

W fabrykach tych od początku wojny pracuje się dniem i nocą; maszyny są w ruchu przez 22 godzin na dobę; przez dwie godziny odbywa się ich rewizya i ewentualnie naprawa. — Wszystkich robotników wzięto do wojska, ale przeznaczono ich do pracy w fabrykach. Otrzymują żołd i prócz tego zapłatę. Przy pracy noszą uniformy. Widać wielu oficerów artyleryi; przy wysokich murach stoją posterunki strażnicze z bronią, przed bramami działa — wszystko to nadaje miejscowości wygląd militarny.

Każdy robotnik przy wejściu do fabryki musi pokazać paszport wojskowy i inne papiery. Działa stoją pod gołem niebem w długich szeregach; dla obrony przeciw Zeppelinom ustawiono tutaj osobne baterye. — Na drogach, prowadzących do Creuzot nigdzie niema drogowskazów z nazwami miejscowości, taksamo po wsiach, a to w tym celu, aby obcy musiał pytać się o nazwę wsi, a tem samem, aby było ułatwionem wykrycie szpiegów.

Magazyny prochu w Bourges umieszczone są pod ziemię. W fabryce zapałów do szrapneli w Bourges znajduje się niezwykle ciekawa maszyna, która wkłada materye wybuchowe do szrapneli, a równocześnie wywierca dziurę do wsadzania zapału. Znajduje się ona głęboko w ziemi, w izbie z płyt stalowych, tak, że gdyby szrapnel wybuchnął przy ładowaniu, uszkodziłby maszynę, lecz eksplozya nie przeniosłaby się na zewnątrz. Specyalny zegar wskazuje, kiedy pocisk jest naładowany.

Mieszaninę wybuchową przygotowywała w moich oczach stara robotnica z pomocą paru młodych dziewcząt. Widziałem też nowe działa 19-milimetrowe, przygotowane dla Włoch, oraz pociągi pancerne, również przeznaczone dla sprzymierzeńca włoskiego.

Przyjmowano mnie obiadem w klubie; znajduje się tam także teatr i kaplica; w ogrodzie pobudowano boiska tenisowe.

W szpitalu dla robotników leżało 600 rannych.

KRONIKA.

Kraków, 22 lipca.

Sprawa budżetu Krakowa. Na wtorkowem posiedzeniu rady przybocznej prezydyum miasta, o którem już donieśliśmy, rozważaną była także, między innemi, ważna sprawa budżetu miasta, które miało tak wielkie nadzwyczajne wydatki z powodu wojny. Prezydent miasta zawiadomił radę, że podjęte przez niego starania o uzyskanie od rządu centralnego większego zasiłku dla miasta uwieńczone zostały powodzeniem: gmina otrzymała 1 milion koron na pokrycie niedoboru w budżecie, powstałego z powodu ewakuacyi i całego szeregu innych wydatków, spowodowanych przez wojnę.

Wielki wydział miejskiej Kasy oszczędności został zwołany przez prezydyum miasta, dra Leo, na czwartek przyszłego tygodnia. Na posiedzeniu tem będzie rozważane sprawozdanie z rocznej działalności kasy.

Prezydent miasta, dr Leo, wyjeżdża dzisiaj po południu do Zakopanego, gdzie bawi jego rodzina, na wypoczynek letni. Z wypoczynku tego przyjeżdżać będzie prezydent każdego tygodnia na dwa dni, dla załatwiania ważniejszych spraw.

Z „Komitetu dla odbudowy wsi i miast". W sobotę po poł. w magistracie krak. odbędzie się posiedzenie Komitetu wykonawczego tego ciała. Przedmiotem obrad będzie referat: „Zmiana ustaw krajowych ze stanowiska prawa państwowego", który wygłosi prof. uniwersytetu Jagiell. dr M. Rostworowski. Ze względu na ważność tematu a i sprawy samej na posiedzenie to obiecał przybyć marszałek kraju S. Niezabitowski.

Zastój w przemyśle budowlanym. Na odbytem przed paru dniami walnem zgromadzeniu cechu murarzy, w którem wzięli także udział instruktor przemysłowy W. Ostrowski i komisarz cechu, radca mag. Kubalski, obradowano przeważnie nad obecnym zastojem budowlanym w Krakowie i środkami zaradczemi przeciwko temu. Wyłoniła się myśl wypracowania memoryału do miarodajnych instancyj, jak namiestnictwo, Wydział krajowy, ministerstwo robót publicznych i t. d. — z żądaniem, aby przy najbliższych robotach murarskich i konstrukcyjnych przy odbudowie zniszczonej połaci kraju uwzględniano przedewszystkiem miejscowych przemysłów, majstrów i rękodzielników.

Sprawa to bardzo ważna. Zawody budowlane podejmą starania i przez Izbę rękodzielniczą i drogą osobistej interwencyi w Kole polskiem, ministerstwie kolei i t. d., aby dano coprędzej zajęcie siłom miejscowym dla usunięcia wczas niebezpiecznej konkurencyi pozakrajowej. Wobec ważności sprawy, murarze żywią nadzieję, że i inne koła techniczne zabiorą w tej sprawie głos, aby te tak ważne dla nich postulaty zostały jaknajprędzej uwzględnione.

Przegląd pospolitaków, urodzonych w latach od 1865 do 1874 włącznie, w Krakowie rozpocznie się prawdopodobnie dnia 29 b. m. i potrwa dni kilkanaście.

Wobec bliskiego już terminu rozpoczęcia przeglądu aktualną znowu się staje kwestya lokalu. Lokal, w którym ostatnim razem urzędowały komisye asenterunkowe, przy ulicy Podzamcze, bynajmniej nie odpowiada temu celowi; jest przedewszystkiem za szczupły; nie posiada dostatecznej liczby ubikacyj. Parokrotnie już podnoszono na to skargi, gdyż zarówno urzędujący w komisyi jak poborowi musieli znosić masę niepotrzebnych niewygód przy spełnianiu swego obowiązku. Teraz zwłaszcza, kiedy do przeglądu stawać będą ludzie starsi, tę kwestyę lokalu należałoby rozstrzygnąć dodatnio, obierając na lokal dla komisyi asenterunkowej którąkolwiek ze szkół obecnie próżno stojących, lokale których z pewnością byłyby wygodniejsze od dotychczasowego przy ul. Podzamcze.

Kurs ekonomiczno-społeczny N. K. N. Kurs ekonomiczny N. K. N. w Zakopanem wywołał wielkie zainteresowanie wśród sfer inteligencyi bawiącej w Zakopanem. Wiele osób wybiera się z Wiednia, Krakowa i Lwowa celem korzystania z kursu, który jest powtórzeniem kursu ekonomicznego w Wiedniu z pewnemi zmianami. Prócz wykładów ogłoszonych, spoczywających w rękach najtęższych naszych sił naukowych z zakresu nauki gospodarstwa społecznego. prowadzone będą konwersatorya w grupach: »Rolnictwo«, (Część ekonomiczna) »Przemysł«, »Kooperatywa« i »Socyologia».

Po ukończeniu wykładów przypuszczeni będą słuchacze kursu do zdawania kolokwiów z poszczególnych grup przedmiotów, ponadto będą wydawano poświadczenia frekwentacyjne wzorem kursu wiedeńskiego, na którym przeszło 100 słuchaczy zgłosiło się do kolokwiów, a przeszło 70 zdało je z postępem zadawalającym.

Zarząd kursu urzęduje od 24 b. m. w Zakopanem w Sokole. Wykłady odbywać się będą w wielkiej sali Sokoła. Wpis na cały kurs wynosi 10 K dla słuchaczy szkół wyższych, oraz nauczycielstwa 5 K. — W wypadkach zasługujących na uwzględnienie udzielać się będzie uwolnień i zniżek.

Kurs rozpoczyna się dnia 1 sierpnia uroczystą inauguracyą, która odbędzie się dnia 1 sierpnia o godz. 12 w sali Sokoła w Zakopanem, z następującym programem: 1) Przemówienie reprezentanta N. K. N., 2) przemówienie reprezentanta N. K. Z (zakopiańskiego), 3) przemówienie kierownika kursu, 4) wykład posła prof. dra Józefa Buzka p. t. »Ludność na ziemiach Polski«. — Wstęp na inauguracyę wolny. — Zgłoszenia pisemne uprasza się zwracać pod adresem: Biuro kursu ekonomiczno-społecznego N. K. N., Zakopane, Sokół.

Z Tow. właścicieli realności otrzymujemy następujące pismo: Doszło do wiadomości prezydyum Towarzystwa kat. właścicieli realności, że jakiś indywidyum niepowołane obchodzi właścicieli realności z jakąś odezwą, rzekomo przez Towarzystwo wydaną, a zawierającą krytykę gospodarki miejskiej. Niniejszem oświadczamy, że odezwa ta nie pochodzi z naszego Towarzystwa i ostrzegamy właścicieli realności przed podpisywaniem tego rodzaju odezwy, którą widocznie ktoś niepowołany, nadużywając firmy Towarzystwa zredagował i w ten sposób Szan. właścicieli w błąd wprowadza. Prezydyum Towarzystwa katol. właścicieli realności.

Licytacya na źrebięta wojskowe. W piątek dnia 23 lipca b. r. o godz. 8 rano na placu Groble odbędzie się publiczna licytacya na źrebięta wojskowe. Do licytacyi tej mogą być dopuszczeni wyłącznie tylko rolnicy, z wykluczeniem wszelkich pośredników i handlarzy. Legitymacye, uprawniające do wzięcia udziału w licytacyi, będzie wydawało c. k. Towarzystwo rolnicze (Kraków, plac Szczepański l. 8, III. p.) w godzinach urzędowych (od 9—1 i od 5—7) rolnikom osobiście znanym w Towarzystwie albo tym, którzy się wykażą odpowiedniem poświadczeniem z gminy lub c. k. Starostwa.

Kronika lwowska.

Ustąpienie komendanta miasta generała Rimla „Kur. Lwowski" donosi: Z dniem wczorajszym ustąpił dotychczasowy komendant miasta Eksc. Riml z zajmowanego stanowiska. Miejsce Eksc. Rimla zajął gen.-major Letovsky. Nowy komendant zna Lwów dobrze z czasów, kiedy był komendantem 80 p. piechoty.

Śmiertelność z chorób zakaźnych we Lwowie potęguje się coraz bardziej. W ubiegłym tygodniu zmarło na cholerę przeszło 100 osób, pochodzących przeważnie z gmin podlwowskich, jak Zniesienie, Kleparów, Zamarstynów, Hołosko.

Z teatru miejskiego. Repertoar teatralny zapowiada na piątek premierę głośnej komedyi Tadeusza Rittnera „Don Juan" z udziałem Dobrzańskiej, Siemaszkowej, Zielińskiej, Fritschego, Hierowskiego i Nowackiego (rola tytułowa). W sobotę wznowienie ulubionej operetki Jarno „Krysia leśniczanka" z Heleną Miłowską w roli tytułowej i Filipem Kuligowskim w roli cesarza.

Z Królestwa Polskiego.

100.000 rubli na utrzymanie pamiątek polskich? »Riecz« donosi, że rosyjskie ministerstwo oświaty stawiło wniosek do Rady ministrów o wyasygnowanie 100.000 rubli na wydatki konieczne w celu utrzymania pamiątek polskiej kultury w Królestwie Polskiem. Komisya ministeryalna radząca nad tem, w braku pewnych określonych danych, na które mianowicie pomniki i jakie pamiątki suma ta jest potrzebna, uchwaliła wyasygnować na razie tylko 10.000 rubli i na utrzymanie pomników w Galicyi (?) i na Bukowinie (?) 6.000 rubli. Przedstawiciel ministerstwa oświaty domagał się wyasygnowania 25.000 rubli.

Członkowie Rady państwa z Królestwa. W jesieni r. b. kończą się mandaty sześciu członków Rady państwa z Królestwa Polskiego. Ponieważ wobec wojny przeprowadzenie nowych wyborów w Królestwie zdaje się być niemożliwe, w kołach urzędowych poruszono, jak donoszą pisma warszawskie, myśl wydania specyalnego aktu, przedłużającego mandaty z Królestwa Polskiego do czasu zawarcia pokoju, aby w ten sposób nie pozbawiać kraju przedstawicielstwa w Izbie wyższej

Sprzedawanie majątków obcych poddanych. Z Radomia donosi »Gazeta Radomska«: Rząd gubernialny radomski ogłasza listę osób, zamieszkałych w gubernii radomskiej, których majątki ulegają sprzedaży przymusowej na zasadzie prawa z dnia 21 lutego r. b. Ogółem sprzedaży w ciągu sześć miesięcy od dnia ogłoszenia podlega w cyfrach okrągłych 4.934 morgi ziemi, stanowiące 99 numerów hipotecznych i należących do 91 właścicieli, 100 domów mieszkalnych, 148 zabudowań gospodarskich, 2 zakłady przemysłowe i 1 handel.

Na ręce ministra skarbu złożono wiele podań od poddanych austryackich i niemieckich, właścicieli majątków rolnych w Królestwie, z prośbą o wyłączenie ich posiadłości z szeregu majątków, podlegających likwidacyi na zasadzie prawa z dn 15 lutego r. b.

Petenci zaznaczają, że prawo o likwidacyi niemieckiej własności rolnej bynajmniej nie miało na względzie ograniczenia polskiej własności rolnej.

Ministeryum spraw wewnętrznych w odpowiedzi na prośby te komunikuje — jak donosi »Goniec Wieczorny« — iż niema prawa czynić wyjątków, a odpowiednie podania składać należy na imię cara.

Ze świata.

Ucieczka 16 jeńców-oficerów rosyjskich. Jak donoszą „Lidove Noviny“, z obozu jeńców w Niemieckiem Jabłonnem w Czechach uciekło 16 oficerów rosyjskich, a z nimi i jeden kapral. Uciekli w nocy, a ucieczkę ich spostrzeżono dopiero rano, kiedy lekarz wizytujący baraki jeńców stwierdził brak między nimi większej liczby oficerów. Ucieczki dokonali w ten sposób, że wykopali sobie z baraku długi chodnik podziemny, prowadzący aż poza obóz. Wyszedłszy tym chodnikiem, zmylili patrole, chodzące naokoło obozu. Dotąd ich nie schwytano.

Zwiększony ruch telegraficzny i pocztowy w Pradze. Wojna, która gdzieindziej ograniczyła znacznie komunikacyę telegraficzną i pocztową, w Pradze przeciwnie — wzmogła ją znacznie. — Podczas gdy od lipca 1913 r. do 30 czerwca 1914 r. w urzędach telegraficznych w Pradze nadano 3,652.354 depesze, to za czas od 1 lipca 1914 do 30 czerwca 1915 r. liczba depesz wyniosła 4,803.594 — ruch telegraficzny zatem zwiększył się o 33%. Tak samo zwiększyła się liczba listów ekspresowych; podczas gdy w czasach normalnych wysyłano ich 8—9 tysięcy miesięcznie, obecnie liczba ich przeciętna w miesiącu wynosi 15.000, w czerwcu r. 1915 nawet 20.000.

Uwięzienie niesumiennego dostawcy. Jak donosi „Az Est“ policya budapeszteńska wysłała do Temeszwaru jednego ze swoich urzędników, który uwięził tamtejszego milionera Edwarda Holzera, znanego handlarza. Holzer otrzymał od zarządu armii dostawy na kwotę 2 milionów koron. Dostarczył herbaty, masła, sera i smalcu. — Okazało się atoli, że Holzer, który zyskał na czysto 1 milion koron, dostarczył złych artykułów żywności i z tego powodu został uwięziony.

Tatarak jako środek przeciw pragnieniu. Prasa niemiecka przytacza z „Allgemeine Fischereizeitung“ następujące uwagi emerytowanego dyrektora rybołostwa, Heykinga, o tataraku jako środku, uśmierzającym pragnienie. Dyrektor Heyking powołuje się na swoje doświadczenia i spostrzeżenia, poczynione podczas wojny francusko-niemieckiej w r. 1870. Żołnierze niemieccy — jak opowiada dyrektor Heyking — podczas pospiesznych marszów przy wielkim upale zbierali korzenie tataraku i żuli je, gasząc w ten sposób skutecznie pragnienie. Tatarak (ajer, kalmus) jest bardzo pospolitą rośliną, znajdującą się na brzegach rzek, stawów, a nawet rowów. Korzenie tataraku można łatwo wydostać. Właściciele stawów nie będą przeciw temu protestować, uważają bowiem tatarak za niepożądane zielsko wodne.

Sławny osioł. Przy bombardowaniu m. Czesme przez flotę angielską, obok zrządzonych szkód materyalnych, zabita była pewna kobieta, raniona mała dziewczynka i osioł poborcy podatków Halila-effendi, dziwnym trafem w oba uszy, które mu pocisk poprostu odstrzelił. Osioł ten, jak donosi turecka gazeta »Koilu« w Smyrnie, a za nią »Frankfurter Ztg.«, stał się teraz osobliwością Czesme i okolicy, a pan jego bynajmniej na tem nie stracił. Tłumy ludzi schodzą się do domu czcigodnego Halila-effendi, aby za mały bakczysz zobaczyć sławnego osła, który poniekąd w obronie Islamu stracił od pocisku angielskiego swoją najpiękniejszą ozdobę.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek dnia 22 b. m.: „Szalona dziewczyna“, ekscentryczna komedya w 4 aktach P. Gavaulta.

W sobotę dnia 24 b. m.: „Książątko“, komedya w 3 aktach Roberta Mischa.

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek: „Wesele landszturmisty“, wodewil ze śpiewami. Występ J. Solnickiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21-go lipca termometr doszedł od + 12·4 do + 21·6 C.; barometr wieczorem zaczął się podnosić,

Dnia 22 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 744·0 termometru + 16·0 C; wiatr: południowy.

Kierownictwo armii włoskiej u siebie.

Korespondent wojenny „Giornale d'Italia“ otrzymał pozwolenie zwiedzenia siedziby generalissimusa i włoskiego sztabu generalnego, którą tak opisuje:

Kierownictwo główne naszej armii umieściło się w „, (miejscowości korespondent nie wymienia), w dość ponurym, choć pięknym palazzo z XVI w. — Okna wychodzą na park, pełen zieleni, wśród którego po zarybionym stawie pluska się kilka kaczek. Drewniany parkan, wzdłuż którego przechadza się wartownik z nasadzonym bagnetem, broni niepowołanym przystępu. Zresztą żadnego niema widocznego znaku, że tu właśnie rozstrzygają się losy bitew i losy dziesiątków tysięcy ludzi.

Wewnątrz cicho. — W ciszy pracuje około pięćdziesięciu oficerów, pochylonych nad mapami i aktami. Siedzą tak czternaście godzin na dobę, razem tworząc mózg armii. Szef sztabu ze swym adlatusem, generałem Porro, mieszkają w dwóch sąsiadujących ze sobą, niczem nieozdobionych, ale stylowo pięknych pokojach, w których zaczynają swą pracę już o godz. 6 rano. Przedpołudniem codziennie zajeżdża samochód, do którego wsiadają obaj generałowie i udają się na ten punkt frontu, który w danym momencie wymaga ich osobistego studyum. Ponieważ samochód ten niczem się nie odznacza, przeto nie zwraca niczyjej uwagi i zwykle bez przeszkód dojeżdża aż do najprzedniejszych pozycyj. Tam wodzowie wysiadają i przez lornetkę obserwują przebieg walki. — „Ważniejsze jest pół godziny osobistej obserwacyi, niż pół dnia studyum map“ — oświadczył Cadorna oficerowi, który zwracał mu uwagę, że z austryackiej strony widać jego pozycyę i że grozi mu niebezpieczeństwo. — Po takiej wycieczce, nieraz parokrotnej dziennie, wraca Cadorna do swej pracy domowej. Nikomu nie wolno go tam odwiedzać, tylko osoby ze specyalnie ważnemi wiadomościami mogą się dostać do „sanktuaryum“ generałów, gdzie ci pracują. Ku wieczorowi przeglądają sprawozdania, nadeszłe ze wszystkich odcinków frontu, łączą je w jedno sprawozdanie oficyalne, poczem wydają rozkazy dla poszczególnych oddziałów na dzień przyszły. Wtedy dopiero Cadorna, Porro i wszyscy oficerowie sztabu schodzą się w wielkiej sali jadalnej pałacu, gdzie przy obiedzie i wesołej czasem pogawędce upływa jakaś godzinka. Czasem w tem kole ukazuje się i obiaduje także król. — Po obiedzie spoczynek, a punkt o dziesiątej wszystkie światła w pałacu gasną, wszyscy idą spać.

Podobny prowadzi żywot i sam generalissimus, król Wiktor Emanuel. — Ze swoją świtą mieszka w niedużej, pięknej willi, pod tem samem miasteczkiem, która mu się podoba, ponieważ cicho tam i zupełnie jak na wsi. Jego przyjazd odbył się tak bez rozgłosu i skromnie, że przeszło tydzień jeszcze ani obywatele miasta, ani okoliczni mieszkańcy nie wiedzieli, kto wśród nich zamieszkał. Król ma mało pracy „kancelaryjnej“ przeto wyjeżdża bardzo często i w ciągu dnia ukazuje się na wielu, nieraz bardzo odległych miejscach frontu bojowego. Rzadko też bywa tam przez żołnierzy poznawany, ponieważ jego szary samochód, również jak Cadorny, niczem się nie odznacza, z wyjątkiem niewielkiej trójkolorowej chorągwi włoskiej na przedzie i ginie w całej masie innych samochodów. Gdy się ukaże na pozycyach, a nieraz dociera aż do najbardziej wysuniętych — tylko najbliżej stojący wiedzą, że to król przyjechał, ponieważ nosi on zupełnie prosty szaro-zielony uniform bez żadnych odznak i tylko rzadko z góry zapowiada swój przyjazd. Że był na pozycyi, nawet większość generałów dowiaduje się wtedy dopiero, gdy król już odjedzie. — Pozostawia zwykle na pamiątkę skrzyneczki papierosów toskańskich, które oficerowie zachowują sobie na lepsze czasy. Cygarami częstuje król prostych żołnierzy, którzy mu się z tego czy owego względu podobali. Często na takich wycieczkach zastaje go noc, a wtedy król przesypia ją w najbliższej chłopskiej chałupie lub w swym samochodzie poprostu. — Wogóle widocznem jest, że król stara się utrzymać ciągłość wojowniczej tradycyi domu sabaudzkiego i w ten sposób zyskać popularność wśród żołnierzy i szerokich sfer ludności.

Z czasów inwazyi rosyjskiej w Przeworsku.

Z Przeworska piszą nam:

I nasze miasteczko, jak wiele mu podobnych w kraju, obecnie po wypędzeniu Moskali, posiada na zewnątrz charakterystyczny wygląd i niezatarte dotąd jeszcze znamiona panowania w niem wyłącznie rosyjskiej kultury. Kilkadziesiąt domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych rozebrano do szczętu, a wiele innych stoi wprawdzie jeszcze, ale bez okien i drzwi, to z wydartą podłogą, lub powałą z brakiem ściany jakiejś, lub części dachu. Zniknęły wszelkie ogrodzenia, czy to parkanowe, czy sztachetowe. Drzewa owocowe po ogrodach i sadach, jeżeli nie wyrąbane, to poogryzane z kory przez przywiązywane do nich konie kozackie, lub furgonowe; temu samemu losowi uległy niemal wszystkie drzewa obok chodników, ku ozdobie miasta od wielu lat skrzętnie hodowane. Do skreślonego tu obrazka dodajmy jeszcze jako dekoracyę: zgliszcza spalonych wszystkich budynków na dworcu kolei żelaznej; sterczące szkielety spalonej cukrowni; dalej zgliszcza spalonych wielu budynków dworskich, w których Moskale mieli swoje magazyny; a wreszcie zgliszcza spalonej w pobliżu pałacu ks. Lubomirskich oficyny, oraz szkielety oranżeryjnych budynków wśród parku, w których kozacy wraz z końmi przez cały czas kwaterowali. Sam zaś park, ta ozdoba Przeworska, który z wielkim pietyzmem dla przeszłości był szanowany i starannie utrzymywany, został teraz przez Moskali po barbarzyńsku zdewastowany.

Nie mniej smutny obraz ogólnego spustoszenia przedstawiają wewnątrz mieszkania w pozostałych domach, zajmowanych przez Rosyan, czy to na kwatery oficerów i koszary, czy na biura różnych i licznych etapów i władz, czy też na kuchnie i piekarnie, a wreszcie na magazyny i szpitale; wszędzie jednakiemu uległy losowi. A już najbardziej zostały zniszczone wraz z całem urządzeniem mieszkania tych, którzy nie zostawiwszy w nich swych odpowiednich zastępców, sami wyjechali.

Już pierwsza inwazya Moskali w dn. 18 września 1914 roku zajęła Przeworsk znacznie wyludniony z mieszkańców wogóle, a w szczególności z tak zwanej inteligencyi. Z tej ostatniej pozostało tylko duchowieństwo obu kościołów, burmistrz i aptekarz w jednej osobie, kilku urzędników cukrowni i ordynacyi, wreszcie paru emerytów prywatnych od dawna w Przeworsku zamieszkałych.

Ale ani jednego lekarza tak w mieście, jak i w całym powiecie. Z trzech bowiem lekarzy stale w Przeworsku zamieszkałych, jeden, jako fizyk powiatowy, musiał wyjechać wraz ze starostwem, drugi wolno praktykujący, powołany mobilizacyą na wojnę, trzeci wyjechał dobrowolnie. W dniu 10 października wojska nasze wyparły wreszcie z Przeworska i resztę cofających się Moskali; a w parę dni zjechało starostwo ze swoim personalem. Równocześnie zjawił się i fizyk dr Krok. A była jego obecność bardzo pożądaną, gdyż w przeciągu trzech tygodni panowania Moskali, zakaźne choroby, jak: cholera, czerwonka i tyfus, jakoby ich wierni sprzymierzeńcy, poczęły gnębić ludność tutejszą.

Między 10 października, a 5 listopada, t, j. między wypędzeniem pierwszego najazdu Rosyan, a powtórnem ustąpieniem wojsk naszych z Przeworska, zostały wszystkie większe budynki w naszem mieście zamienione na szpitale wojskowe i zapełnione rannymi i chorymi na tyfus i czerwonkę. Ustępujący z armią lekarze wojskowi prosili dra Kroka, aby wziął w swą lekarską opiekę tych chorych i rannych, których z powodu ciężkiej ich niemocy nie mogą z sobą zabrać. A takich chorych było przeszło stu. Równocześnie jednak otrzymały władze polityczne, a z niemi dr Krok, jako fizyk powiatowy, nakaz opuszczenia Przeworska. Znalazł się tedy dr Krok w dziwnej kolizyi obowiązków: z jednej strony jako urzędnik, powinien pójść za wskazaniem władzy zwierzchniczej, z drugiej zaś, jako lekarz i obywatel kraju, przejęty zasadami najszczytniejszego humanitaryzmu nie mógł pozostać głuchym na głos serca i sumienia! W pierwszym wypadku czekała go przy poborach miesięcznych spokojna egzystencya, gdzieś zdala od teatru wojny i jej groźnych następstw. W drugim ciężka, bezustanna praca w trzech szpitalach, oraz groza nieuniknionej konieczności zetknięcia się z Moskalami. Dr Krok nie chciał jednak porzucić nieszczęśliwych chorych i rannych bez opieki i został w Przeworsku.

Gdy z wejściem Moskali do Przeworska wszystkie szpitale dostały się pod moskiewski zarząd sanitarny, dr Krok przedstawił się temu zarządowi i prosił, aby mógł i nadal, jak to czynił dotąd, leczyć bezinteresownie chorych austryackich żołnierzy. Oczywiście tak dogodną ofertę przyjęto, ponieważ jednak ci austryaccy żołnierze uważani byli przez Moskali za jeńców, poczęto rychło czynić dr Krokowi rozmaite utrudnienia w pełnieniu jego szczytnych obowiązków. Niczem się jednak nie dał zniechęcić i pracował wciąż gorliwie bez względu na własne zdrowie i siły fizyczne, bez względu też na możliwość utraty nawet osobistej wolności, a to z powodu zbyt często powtarzających się sporów i zajść z przeróżnemi władzami, a zawsze w obronie i w sprawach swych pacyentów. Z wielką ofiarnością swego mienia i zupełnem poświęceniem się pomagały mu w tem dziele tutejsze Siostry Miłosierdzia, z czcigodną przełożoną Siostrą Witwicką na czele.

Nadmienić też tu trzeba, że tak dr Krok, jak i owe Siostry Miłosierdzia nietylko leczyli i pielęgnowali chorych i rannych, ale uzdrowionym ułatwiali powrót do właściwych ich pułków, oddając w ten sposób krajowi usługi.

Jako lekarz chorych jeńców rosyjskich, zostawał dr Krok w ciągłym kontakcie z lekarzami rosyjskiemi. Otóż przy jakiejś sposobności liczniejszego zebrania, jeden z wyższych oficerów rzekł do dr Kroka: »No, wy Polacy powinnibyście nam być wdzięczni, żeśmy tu przyszli was oswobodzić«. Na to dr Krok odpowiedział: »ażebyście nas oswobodzali, nie byliście wcale proszeni, ale że przyszedłszy oswobodzacie nas od płotów, parkanów, dachów, a i całych nawet domów, jak również bydła i koni, to wszyscy widzimy«.

Po tej odpowiedzi dra Kroka nastało między Moskalami deprymujące milczenie; zrozumieli w niej nadto gryzącą ironię. Szczęściem, mimo swej odważnej prawdomówności kochany nasz doktór bez szwanku doczekał się wraz z nami owego gorąco upragnionego dnia, w którym wojska sprzymierzonych armij uwolniły Przeworsk od tych nieproszonych oswobodzicieli.

A. Z.

Komunikat sztabu rosyjskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej. Sprawozdania rosyjskiego sztabu generalnego. Bez daty.

17 lipca bitwa między Wisłą a zachodnim brzegiem Bugu była bardzo gwałtowna. Nasze wojska odparły nieprzyjacielski atak walecznie i wytrwale. Nieprzyjaciel atakował na całym froncie w kierunku na Lublin. Jego wysiłki skupiały się głównie przeciw Wilkołazowi, gdzie za dnia odparliśmy przeszło 10 jego ataków. Za dnia znaczne siły niemieckie zaatakowały nasze wojska nad lewym brzegiem Wieprza. Nieprzyjacielowi udało się tu dotrzeć aż do okolicy na północ od Izdebna. Pod Krasnostawem odparły nasze wojska walecznie mimo znacznych strat gwałtowne ataki nieprzyjaciela, które trwały aż do późnego wieczora.

16 b. m. poniósł nieprzyjaciel bardzo wielkie straty nad prawym brzegiem Wieprza podczas swoich ataków na nasze pozycye nad rzeką Wolicą. Wiele trupów pozostało przed naszymi rowami.

17 b. m. panował w tej okolicy silny ogień artyleryi. Na froncie Grabowiec-Bereżse atakował nieprzyjaciel 16 i 17, ale mimo kilkakrotnych ataków na bagnety zdobył tylko trzy rowy dwóch naszych kompanij. — Między Huczwą a Bugiem odparliśmy wiele ataków i spędziliśmy nieprzyjaciela z lasu pod Metelinem. Nad Bugiem pod Ilkowicami i Konotopami próbował nieprzyjaciel 17 b. m. dostać się na prawy brzeg rzeki, ale przez udały kontratak odrzuciliśmy go.

Bez daty. W okolicy Ryga—Szawle nieprzyjacielskie kolumny, które osiągnęły były front Tukkum—Dobleh, posunęły się 18 w kierunku na południe na Hof am Berge i Benen. Na północ od wsi Okmiany podjęli kozacy 17 b. m. wycieczkę wywiadowczą na tyły nieprzyjaciela i zdobyli wieczorem dnia tego znaczny zastęp taboru. W okolicy Popelan nacisnęliśmy nieprzyjaciela. Jeden atak nieprzyjacielski w nocy z 18 b. m. na stanowiska pod Szawlami odparliśmy skutecznie. Na froncie poza Niemnem spędziliśmy nieprzyjaciela tej samej nocy z ostatnich rowów, które nam zabrał 15 b. m. Nad Narwią wystąpił nieprzyjaciel zaczepnie i w nocy z 17 b. m. zajął wieś Poręby nad prawym brzegiem Pissy. Ataki nieprzyjacielskie nad lewym brzegiem Szkwy na wsie Wyk i Przecznicę zostały skutecznie odparte. Na zachód od Omulewa nasze wojska powoli się cofają. Pod przyczółkiem mostowym nad Narwią pod miastem Makowem stoczyliśmy wieczorem 17 b. m. gwałtowne walki tylnych straży. Pod wsią Karniowem jeden z naszych pułków wykonał świetny kontratak.

W okolicy Lublina 18 b. m. odparto skutecznie nieprzyjacielskie ataki na front Wilkołaz—Bychawa. Nad Wieprzem opanował nieprzyjaciel rano 18 b. m. miejscowość Krasnostaw i przejście przez tę rzekę w górę rzeki. 19 b. m. nieprzyjacielskie ataki między częścią strumienia, który bieży od Rybczywie aż do wsi Piaski a Wieprzem pozostały bez skutku. Na prawo od Wieprza odparliśmy nader gwałtowne ataki nieprzyjaciela pod Krasnostawem i nad rzeką Wolicą. Tymczasem udało się nieprzyjacielowi usadowić u ujścia Wolicy pod wsią Gajowniki na prawym brzegu tej rzeki, poczem nasze wojska cofnęły się na drugą linię obronną. W okolicy Grabowca odparliśmy 18 b. m. 4 wściekłe ataki nieprzyjaciela na całym froncie. Między Huczwą a Bugiem spędziliśmy nieprzyjaciela wieczorem 17 po gwałtownej walce ze wszystkich naszych rowów, które poprzednio był zajął.

Nad Bugiem trwa energiczna walka przeciw nieprzyjacielowi, który 18 b. m. przekroczył tę rzekę na całym froncie Skomorochy—Sokal. Nad Dniestrem położenie się nie zmieniło. Na innych frontach niema znaczniejszych zmian

Telegramy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wymiana ciężko rannych między Niemcami a Rosyą.

Sztokholm. Rząd niemiecki i rosyjski przyjęły propozycye dyrekcyi Czerwonego Krzyża co do wymiany zranionych i kalekich jeńców między Niemcami a Rosyą. W tym celu trzy razy na tydzień będą odchodziły 4 pociągi wyposażone we wszystkie urządzenia dla pielęgnowania chorych, każdy pociąg po 250 rannych. — Pierwszy pociąg odchodzi w pierwszej połowie sierpnia.

Strajki w Ameryce.

Nowy Jork. Wskutek strajku robotników Standard Oil Company przyszło wczoraj do poważnych rozruchów. Policya musiała użyć swych pałek, wymieniono też strzały, ale nikt nie został raniony.

Maszyniści fabryki broni i amunicyi w Bridgeport nie przerwali wczoraj pracy, jak to mylnie doniesiono. Słychać, że ich żądania przyjęto.

Ruch strajkowy w Anglii.

Cardiff. Konferencya delegatów górniczych przyjęła wczoraj ogromną większością warunki pracy według projektu komitetu wykonawczego.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Lubicz.

Z dni teroru.

W obszernym gabinecie mieszkania »kazionnego« Petropawłowskiej twierdzy przy zielonym stoliku, w świetle, przyćmionem abażurami, siedzi czterech mężczyzn, grających w karty. Jegor Iwanowicz, w kurtce sukiennej z akselbantami, gra z godnością, w milczeniu. Wśród gry co chwila uważnie wsłuchuje się w każdy szmer za oknami i na schodach wielkiego gmachu fortecznego, spoglądając ukradkiem na zegar pod zwierciadłem. Wprost podpułkownika siedzi ksiądz kapelan rzymsko-katolicki załogi miejscowej, z resztką jasnych włosów dookoła wielkiej łysiny i wpatruje się w karty przymkniętemi oczami, prawie niewidocznemi na szerokiej, starannie wygolonej twarzy. Z prawej strony przy stoliku zajmuje miejsce lekarz forteczny, trzymając karty u ust swoich i nucąc coś monotonnie, z lewej strony siedzi zamyślony oficer ze sztabu twierdzy, w uniformie służbowym i patrząc przed siebie, machinalnie wygładza długą swoją brodę.

— A prawnicy zawsze się spóźniają — przemawia wreszcie Jegor Iwanowicz i chociaż słowa jego nie wywołują żadnej uwagi ze strony grających, jednak podpułkownik ciągnie dalej: — przyzwyczaili się uczyć publiczność cierpliwości.

Na biurku pod oknem odezwał się dzwonek telefonu. Podpułkownik przeprasza obecnych, powstaje ze swojego miejsca i podchodzi do aparatu, pozostali zaś gracze wszczynają sprzeczkę z powodu omyłki popełnionej przez zamyślonego oficera.

Jegor Iwanowicz po wymianie kilku słów przez telefon, zwraca się do oficera i mówi:

— Właściwie to do was, Mikołaju Dimitrjewiczu, rota do dyspozycyi już przybyła.

Oficer, do którego te słowa się zwracały, wstaje pospiesznie ze swojego miejsca i odbiera słuchawkę telefonu z rąk Jegora Iwanowicza.

Gra przerwała się zupełnie i ksiądz, gestykulując, z gorączkowem zajęciem począł wykładać doktorowi omyłki w grze Mikołaja Dimitrjewicza, co zresztą doktór przyjmuje najzupełniej obojętnie.

Ksiądz kapelan znanym jest graczem w całym okręgu i objeżdżając załogi w Wielkim Poście, ogrywa w klubach pułkowych starszych oficerów i lekarzy. Rzecz dziwna, lecz jakoś nikt za to nie miewa do niego pretensyi, gdyż jest on jedynym na cały okręg człowiekiem bardzo wesołym, przywożącym ze sobą nowinki z sąsiednich pułków, umiejącym dużo wypić i zajmująco porozmawiać z popem, skarżącym się na swoje troski materyalne, skąpstwo oficerów i żołnierzy.

Jegor Iwanowicz tymczasem wychodzi do sąsiedniego pokoju, w którym siedzi za stołem nakrytym do herbaty, małżonka jego Elżbieta Fryderykówna i czyta „S. Petersburger Zeitung“. — Podpułkownikową wielce interesują walki atletów i zwracając się do męża mówi z silnym akcentem niemieckim:

— Aberg w Rewlu znowu wszystkich zwycięża.

Jegor Iwanowicz przyjmuje to milcząco do wiadomości, sam jest bowiem namiętnym amatorem atletyki, lecz w tej chwili niema czasu o niej myśleć.

— Prawnik znów się spóźnił — powtarza pułkownik do swojej żony.

W tejże samej chwili rozległ się na ulicy turkot dorożki.

Po chwili do przedpokoju wszedł młody mężczyzna z portfelem pod pachą. Drzemiący w rogu żandarm zerwał się ze swojego miejsca, stukając szablą o cholewy i brzękając ostrogami, poczem spiesznie zdjął palto z przybyłego w sprawach służbowych do pułkownika, sekretarza prokuratora sądu okręgowego.

Młodzieniec ze zwierzchnikiem żandarmskim stara się utrzymać na stopie poufałej i już od progu woła:

— Bodajże Was z waszemi aniołami opiekuńczymi, zawsze mam z nimi zatargi u bramy, jak gdybym tu po raz pierwszy przyjeżdżał. Tylko strata czasu i jeszcze mi dali opiekuna na kozioł do dorożki, by mnie odstawił według adresu.

Jegor Iwanowicz uśmiechnął się pobłażliwie, lecz w duszy rad słucha o gorliwym dozorze bram fortecznych, zgodnie z jego zarządzeniami, z tego powodu więc nie czyni już wymówek swojemu gościowi, lecz zaprasza go do wypicia na prędce szklanki herbaty. Sekretarz prokuratora, Włodzimierz Andrejewicz (takie jest bowiem miano pana sekretarza), z szacunkiem całuje w rękę gospodynią, która odkłada gazetę i z wyrazem uprzejmości nalewa herbatę młodzieńcowi. — Jegor Iwanowicz poszedł raz jeszcze do telefonu, a stojąc już przy biurku w gabinecie zawołał do sekretarza, znajdującego się w stołowym pokoju:

— A nie zapomniałeś pan zabrać ze sobą papierów, bo zdarzało się, iż pańscy poprzednicy ze zbytecznej nerwowości przyjeżdżali z próżną teką.

— Proszę nam nie przeszkadzać, Jegor Iwanowiczu — odpowiada sekretarz przy wybuchu śmiechu podpułkownikowej — jak będzie potrzeba, przedstawię paszporta.

— Panowie, czas nam jechać — mówi Jegor Iwanowicz do swoich pozostałych gości, którzy kredą na stoliku kończą obrachunek gry — a ty Liza przygotuj nam za godzinę jakąś zakąskę.

— No, no, niema się poco żegnać z gospodynią — dodaje jeszcze podpułkownik do swoich gości, podchodzących kolejno całować rączki Elżbiety Fryderykówny. Na dole przed sienią gmachu oczekują dwa powozy, należące do komendantury twierdzy z żołnierzami, zamiast woźniców. Dwóch zbrojnych żandarmów czeka również na dyspozycyę. Zabiegliwy Jegor Iwanowicz mówi do Włodzimierza Andrejewicza:

— Odpraw pan swojego dorożkarza. Z powrotem sami pana odeślemy. Siemionów — woła na jednego z żandarmów — daj przepustkę dorożkarzowi.

Do powozu dwukonnego pierwszy siada ksiądz-kapelan, przyzwyczajony do przywilejów osoby duchownej, za nim po pewnych ceremoniach zajmuje miejsce na przedniej ławce sekretarz prokuratora, przyciskając portfel z papierami do piersi. Ostatni siada Jegor Iwanowicz. W drugiem powoziku zajmują miejsce lekarz i oficer, żandarmi wdrapują się na kozły obok woźniców i podpułkownik komenderuje:

— Ruszaj!

— Tpru... Stój — woła nagle ksiądz-kapelan — zapomniałem w przedpokoju krzyża i modlitewnika. Leżą tam w torbie pod lustrem.

Żandarm zeskakuje z kozła i śpieszy na górę po zapomniane przedmioty, podpułkownik i sekretarz głośno się śmieją, śmieje się też i ksiądz; tylko osoby siedzące w drugim powozie obojętnie wyczekują końca postoju.

Wreszcie powozy ruszają, mącąc turkotem kół po bruku absolutną ciszę wnętrza już uśpionej twierdzy. Do budek przy szeregu składów i koszar śpieszą wartownicy, by oddać przejeżdżającej zwierzchności honory.

Jak grzmot rozlega się pod sklepieniem bramy fortecznej łoskot od uderzeń o kamienie kopyt końskich, poczem odrazu milknie w lepkiem błocie szosy, prowadzącej w stronę rzeki.

Po drodze sekretarz pyta pułkownika:

— To pański powóz, pułkowniku?

— Nie, ja mam swojego konia, a powozy te sprawiła sobie komendantura, by od przypadku wozić niemi przestępców na miejsce egzekucyi, ale to do niczego nie-podobne. Zdarzy się między nimi taki, który jadąc ryknie na całe gardło i zaniepokoi twierdzę. Przecież od tego jest kareta więzienna.

Powozy jadą coraz wolniej, wzdłuż potężnych nasypów fortecznych przy szosie, wreszcie zatrzymują się około grupy żołnierzy, na skraju łączki w przerwie między bastyonami nieopodal brzegu rzeki.

Do Jegora Iwanowicza podchodzi z szacunkiem, trzymając prawą rękę u czapki, rotmistrz żandarmeryi, zarządzający pawilonem dla więźniów politycznych. Raportuje przyciszonym głosem, że wszystko gotowe i tylko należy posłać po skazańców. Podpułkownik zadaje mu jeszcze kilka pytań, poczem rotmistrz czeka jeszcze chwilę, dopóki oficer sztabowy nie da polecań dowódcy przybyłej na miejsce egzekucyi roty gwardzistów. Rozlegają się głosy komendy, śnieg, pokrywający cienką warstwą łączkę, chrupie pod nogami maszerujących żołnierzy, a rotmistrz, klapiąc kaloszami, spieszy na szosę i siada do jednego z przybyłych przed chwilą powozów.

Podpułkownik zwraca się do sekretarza, który pokazuje mu przywiezione ze sobą papiery. W tej samej chwili staje o kilka kroków przed nim w pozie wyczekującej, salutując, w błyszczącym świeżością uniformie starszy rewirowy policyjny, a za nim w pewnej odległości jakaś istota ludzka, potwornie wyglądająca w zarzuconym na głowę worku z otworami dla oczu i rąk, a silnie ściągniętym pasem koło bioder. Sekretarz zwraca uwagę podpułkownika na oczekujących. Jegor Iwanowicz odwraca się do policyanta i wysłuchuje raportu rewirowego Kiryluka, który tonem wychowańca szkół duchownych, nawykłego do opowiadania dygnitarzom wizytującym, stwierdza, iż w policyjnej karecie aresztanckiej przywiózł wykonawcę wyroku. (Dok. nast.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.